

Pożegnalny uścisk

23 bm. w godzinach porannych społeczeństwo stolicy serdecznie żegnało odjeżdżającą po 9-dniowym pobycie w naszym kraju delegację partyjno-rządową ZSRR z N. S. Chruszczowem na czele.

Na lotnisku Okęcie — przewodniczącego delegacji N. S. Chruszczowa żegna Władysław Gomułka.

CAF — fot. Dąbrowiecki

Głos WIELKOPOLSKI

CZY
TEL
N:K

Poznań
sobota
25 lipca
1959

Rok XV Wydanie AB

Cena 50 gr

Nr 175 (4813)



Na całej trasie — z Belwederu na lotnisko — owacje i kwiaty... CAF — fot. Uchymiak

Przemówienie Wł. Gomułki

Żegnając Was dzisiaj, drodzy towarzysze i przyjaciele radziecy — powiedział m. in. Wł. Gomułka — pragnę w imieniu Komitetu Centralnego Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej i władz naczelnych Zjednoczonego Stronnictwa Ludowego i Stronnictwa Demokratycznego, w imieniu rządu i całego społeczeństwa polskiego złożyć Wam serdeczne podziękowanie za odwiedziny naszego kraju, za Wasz udział w naszej doniosłej uroczystości narodowej — piętnastolecia powstania Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej — za Wasze dobre, przyjacielskie

słowa skierowane pod adresem naszego narodu, naszej Ojczyzny i naszej partii. Niech mi wolno będzie szczególnie gorąco podziękować Wam, towarzyszu Chruszczow, za wszystkie Wasze tchnące braterską przyjaźnią słowa, które cały naród polski słuchał z zapartym tehem, szczególnie za złożone przez Was ponownie w imieniu wielkiego Kraju Rad jasne i zarazem stanowcze oświadczenie w sprawie nienaruszalności zachodnich granic państwa polskiego na Odrze i Nysie Łużyckiej.

Naród polski jest Wam za to głęboko wdzięczny.

Życzymy Wam, drodzy radziecy przyjaciele i Wam, towarzyszu Chruszczow, jak najwięcej sił dla kontynuowania Waszej nieustraszonej pracy i walki o zapewnienie światu trwałego pokoju i dalszego rozwoju Waszej wspaniałej Ojczyzny.

Wielki wiec w Moskwie z okazji powrotu delegacji ZSRR

MOSKWA (PAP)

W czwartek w południe powrócił z Warszawy do Moskwy na pokładzie samolotu „IL-18” partyjno-rządowa delegacja Związku Radzieckiego z pierwszym sekretarzem KC KPZR i przewodniczącym Rady Ministrów ZSRR, N. S. Chruszczowem na czele.

Po uroczystym powitaniu na lotnisku, w sali Pałacu Sportowego im. Lenina w Łużnikach odbył się wiec mieszkańców Moskwy z okazji powrotu z Polski do kraju radzieckiej delegacji partyjno-rządowej. Nikita Chruszczow wygłosił na wiecu dłuższe przemówienie.

Przedstawiciele społeczeństwa stolicy ZSRR, którzy zapelnili ogromną salę Pałacu Sportowego, zgłoszili serdeczne powitanie pierwszemu sekretarzowi KC KPZR, przewodniczącemu Rady Ministrów ZSRR, N. S. Chruszczowowi i

Spotkania wiceprezydenta Nixona z radzieckimi mężami stanu

Wczoraj otwarta została w Moskwie wystawa amerykańska

W dniu wczorajszym, bawiący w Moskwie wiceprezydent USA — Nixon w godzinach rannych złożył wizytę przewodniczącemu Prezydium Rady Najwyższej ZSRR — Klimentowi Woroszyłowowi. Następnie spotkał się on z premierem Chruszczowem i odbył z nim rozmowy. Nixon spotkał się także z wicepremierami Mikojanem i Kozłowem.

W południe wiceprezydent USA w towarzystwie premiera Chruszczowa dokonał objazdu terenów wystawy amerykańskiej w moskiewskim parku Sokolniki. Następnie premier Chruszczow podejmował Nixona i towarzyszące mu osoby obiadem na Kremlu. O godzinie 18 czasu moskiewskiego, Nixon dokonał uroczystego otwarcia wystawy amerykańskiej w parku Sokolniki.

Depesza z pokładu samolotu

Członkowie partyjno-rządowej delegacji radzieckiej przelali z pokładu samolotu IL-18 depeszę do Wł. Gomułki, A. Zawadzkiego i J. Cyrankiewicza, w której czytamy:

„Opuszczając ziemię polską, raz jeszcze wyrażamy naszą głęboką wdzięczność KC PZPR, rządowi Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej i osobie Wam, drodzy Towarzysze, za zgotowane naszej delegacji serdeczne i braterskie przyjęcie.

Zachowamy w naszych sercach najgorętsze wspomnienia o dniach spędzonych przez nas w Waszym pięknym kraju, wśród naszych polskich przyjaciół, wśród bratniego narodu polskiego.”

Podziękowanie

Wszystkim, którzy z okazji 15-lecia Polski Ludowej przelali na nasze ręce życzenia, składamy tą drogą serdeczne podziękowania.

Władysław Gomułka
Aleksander Zawadzki
Józef Cyrankiewicz

Wielki wiec w Moskwie z okazji powrotu delegacji ZSRR

członkom delegacji, jak również obecnym na wiecu członkom rządu radzieckiego.

(Obszerne fragmenty przemówienia podajemy na str. 2.)

Sprzęt raketowy dla Belgii

NOWY JORK (PAP) Korespondent Agencji Associated Press donosi z El Paso (stan Texas), że 21 lipca w bazie lotniczej w Fort Bliss przekazany został Belgii amerykański sprzęt raketowy, w tym rakiety „Nike-Herkules” i „Nike-Ajax”. Sprzęt przejął szef sztabu belgijskiego lotnictwa wojskowego generał Burgne. W tej amerykańskiej bazie lotniczej grupa żołnierzy belgijskich przeszła specjalny 20-miesięczny kurs obsługi raket zdolnie kierowanych.

Ekipy techników amerykańskich i radzieckich pracowały przez całą noc z czwartku na piątek nad ostatecznym przygotowaniem wystawy do otwarcia. Dla publiczności wystawa otwarta zostanie w sobotę 25 bm. 75 przewodników amerykańskich, władających biegle językiem rosyjskim, oprowadzać będzie zwiedzających i informować o wystawionych eksponatach.

Na wystawie Amerykanie przedstawia zdobycze techniki, nauki i kultury. Specjalne pawilony pokażą, jak wygląda na codzień życie amerykańskie. Ciekawostką techniczną stanowią będzie mózgi elektroniczne, odpowiadające w języku rosyjskim na szereg pytań, dotyczących wiadomości o Ameryce.

Organizatorzy spodziewają się, że wystawę, która trwać będzie od 25 lipca do 4 września.

Życzenia Woroszyłowa i Chruszczowa dla Nassera

Przewodniczący Prezydium Rady Najwyższej ZSRR, Kliment Woroszyłow i przewodniczący Rady Ministrów ZSRR, Nikita Chruszczow wystosowali do prezydenta ZRA, Nassera depeszę z podrowieniami z okazji święta narodowego ZRA — Dnia Rewolucji.

2.151 mln. dolarów na zbrojenia

Obie izby Kongresu USA zaaprobowaly projekt ustawy o wydatkach na realizację programu pomocy dla zagranicy na rok budżetowy 1959—1960.

Według projektu ustawy, z łącznej sumy wydatków budżetowych na te cele, wynoszącej 3,556 milionów dolarów, przeznaczona się bezpośrednio na „pomoc” wojskową 1,400 milionów dolarów. Ponadto na cele te przeznaczona się dodatkowo 751 milionów dolarów na wykonanie tzw. „poparcia obrony”.

(PAP)

Osiedle młodych w Gdańsku

Młodzież gdańska otrzymała własne osiedle mieszkaniowe. W pięknej okolicy, na wzgórzu dzielnicy Gdańsk-Oliwa wznoszony jest pierwszy budynek. W końcu br. wprowadzi się tu 35 rodzin — członków spółdzielni mieszkaniowej przy Związku Młodzieży Socjalistycznej. Ten 10-kondygnacyjny dom wkrótce podciągnięty będzie pod dach. Na ukończeniu są również prace przy budowie dwóch dalszych tego typu budynków.

Ogółem osiedle młodych składać się będzie z 7 budynków o 315 mieszkaniach.

(PAP)

Eisenhower traci nadzieję i... stawia na militarystów z NRF

WASZYNGTON (PAP)

W środę na cotygodniowej konferencji prasowej prezydent Eisenhower odpowiadał m. in. na pytania dotyczące genewskiej konferencji ministrów spraw zagranicznych „Wielkiej Czwórki”, możliwości zwołania spotkania na

szczyt oraz ponownego uzbrojania Niemiec Zachodnich.

Eisenhower stwierdził, że „w pewnym stopniu stracił nadzieję, iż obecne rozmowy genewskie przyniosą realny i konstruktywny postęp, niezbędny do odbycia konferencji na szczycie”.

Kilka pytań dotyczyło podróży wiceprezydenta Nixona do ZSRR. Eisenhower oświadczył, że Nixon „jedzie z wizytą dobrej woli i nie zaangażuje się w rokowania z przywódcami radzieckimi”.

Eisenhowerowi zadano pytanie, czy nie sądzi, że uzbrojone Niemcy mogą, podobnie jak uczyniły to dwukrotnie w ciągu bieżącego stulecia, wystąpić przeciwko Zachodowi. Zdaniem Eisenhowera, możliwość taka jest „niewielka”. Następne pytanie brzmiało: „Czy usprawiedliwione jest narażanie się na takie ryzyko?” Eisenhower odpowiedział, że „w walce między dwoma ludźmi lub grupami ludzi trzeba się zdecydować, gdzie leży największe niebezpieczeństwo”. Oświadczył on przy tym, że w każdym razie woli, aby Niemcy Zachodnie „były silnym krajem i przyjacielem Stanów Zjednoczonych”.

Szkoły pielęgniarskie dają maturę

WARSZAWA (PAP)

Resort zdrowia dokonał ostatecznie szeregu zmian w systemie szkolenia kadr pielęgniarskich.

Ustanowione zostały dwa typy szkół. Pierwszy z nich to dwuletnie szkoły pielęgniarskie połączone z półroczną płatną praktyką szpitalną.

Kształcić one będą wysoko kwalifikowane kadry pielęgniarek na najbardziej odpowiedzialne stanowiska: przełożonych szpitala, oddziałowych itp. Do szkół tych przyjmowane są kandydatki po maturze.

Równocześnie powołane zostają do życia 4-letnie licea pielęgniarskie, do których przyjmują się kandydatki po 9 klasach szkół ogólnokształcących. Uczennice liceów oprócz zawodu zdobędą pełne średnie wykształcenie ogólne, a więc maturę. Jeszcze w tym roku szkolnym 1959/60 uruchomio-

nych zostanie pierwszych 10 liceów pielęgniarskich.

W obu typach szkół uczenice mają zapewnione miejsce w internatach; przewidziane są również stypendia.

Egzaminy wstępne odbędą się pod koniec sierpnia br. Podania o przyjęcie do szkół przyjmują poszczególne wojewódzkie wydziały zdrowia.

Konferencja parlamentarzystów krajów europejskich

LONDYN (PAP)

W Londynie odbywa się obecnie konferencja parlamentarzystów i wybitnych działaczy społecznych z 11 krajów europejskich — Wielkiej Brytanii, Belgii, Francji, Włoch, Szwecji, NRF, Jugosławii, ZSRR, Czechosłowacji, NRD i Polski.

Decyzja o zwołaniu konferencji zapadła w kwietniu br. pod czas spotkania przedstawicieli partii socjaldemokratycznych szeregu krajów zachodnioeuropejskich, na które zaproszeni zostali także reprezentanci ZSRR, Polski i Czechosłowacji.

Konferencja ta daje okazję do szerszego omówienia trudnych zagadnień międzynarodowych z przedstawicielami partii komunistycznych, robotniczych i socjaldemokratycznych krajów Wschodu i Zachodu; ponadto zaś w podobnej dyskusji uczestniczą po raz pierwszy przedstawiciele obu państw niemieckich.

1700 klm. pociąg z „Pafawagu”

WROCŁAW (PAP)

Czy wiecie, że załoga wrocławskiego „Pafawagu” od uruchomienia zakładu przed 14 laty wyprodukowała już ponad 85 tys. wagonów towarowych. Gdyby z wagonów tych sformować pociąg, to długość jego wyniosłaby ponad 1700 klm. Mówiąc bardziej obrazowo — w chwili, gdy lokomotywa tego pociągu wjeżdżałaby na dworzec warszawski, ostatni wagon opuszczałby dworzec w Paryżu.

24 posiedzenie konferencji genewskiej

GENEWA (PAP)

24 posiedzenie plenarne genewskiej konferencji ministrów spraw zagranicznych rozpoczęło się w czwartek o godz. 15.30, pod przewodnictwem ministra Couve de Murville’a.

Wbrew zwyczajowi, jaki ustalili się od początku obrad genewskich, posiedzenie to nie było poprzedzone naradą ministrów zachodnich. Przyczyna, dla której narada ta się nie odbyła, nie została podana. Agencje zachodnie ograniczają się tylko do stwierdzenia, że ministrowie zachodni nie skoordynowali swych stanowisk przed posiedzeniem plenarnym.

Redaktor naczelny — Leonard Wachalski, zastępca red. naczelnego i kierownik działu publicystyki — Eugeniusz Kitmann, sekretarz redakcji — Wiesław Porzycki, kierownik działu informacyjnego — Marian Fiejsterowicz, kierownik działu łączności z czytelnikami — Zbigniew Mika.

OPINIE I MYŚLI

NIXON

W czwartek przybył do Moskwy wiceprezydent Stanów Zjednoczonych Richard Nixon. Oficjalnie przybył do Związku Radzieckiego na otwarcie wystawy amerykańskiej w Moskwie.

Komentatorzy zachodni przywiązują jednak dużą wagę do podróży Nixona. „To, co miało być oficjalną wizytą nabrało charakteru misji dyplomatycznej o najwyższym znaczeniu” — pisał „New York Herald Tribune”. Zaś sam Nixon stwierdził: „Nie należy liczyć na to, iż tego rodzaju wizyta może rozwiązać problemy przed którymi stoi świat, ale da ona okazję do przeprowadzenia szczerych rozmów”.

Jak podają agencje zachodnie Nixon ma przeprowadzić z premierem Chruszczowem 3 rozmowy, które — zdaniem wiceprezydenta — będą najważniejszym „małym spotkaniem na szczycie” od czasu konferencji szefów rządów w 1955 r. w Genewie. W rozmowach tych miałyby być poruszone wszystkie najważniejsze problemy międzynarodowe. Chodzi tu głównie o kryzys berliński, problem zjednoczenia Niemiec, zaprzestania doświadczeń z bronią nuklearną, problem rozbrojenia, wymianę handlową między krajami Wschodu i Zachodu. Przewiduje się, iż rozmowy Nixona z Chruszczowem zahaczą również o sprawę spotkania na szczycie.

Nixon nie uzyskał wprawdzie od prezydenta Eisenhowera specjalnych pełnomocnictw do wysuwania wiążących propozycji, niemniej należy się spodziewać, że będzie on starał się przeprowadzić w czasie wizyty w Związku Radzieckim dość ożywioną działalność dyplomatyczną. Przewiduje się, iż rozmowy Nixona z Chruszczowem zahaczą również o sprawę spotkania na szczycie.

Czy wizyta Nixona w Związku Radzieckim pomoże w rozwiązywaniu spornych problemów międzynarodowych? Wicepremier radziecki Mikojan w czasie swej wizyty w USA na podobne pytanie odpowiedział: „Na pewno nie zaszkodzi”.

I tak również trzeba traktować wizytę Nixona w Związku Radzieckim. Lepiej są bowiem rozmowy dyplomatyczne niż potraśnianie szabli przez zachodnich militarystów.

Mieczysław Haliński

Przyjaźń naszych narodów będzie kwitła na zawsze

DRODZY TOWARZYSZE, MIESZKAŃCY MOSKWI!

Nasza delegacja partyjno-rządowa wróciła właśnie z podróży do Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej, gdzie bawiła z rewizytą przyjaźni. W ciągu 10 dni spędzonych w Polsce byliśmy w Warszawie, Katowicach i w innych miastach Śląska, w Szczecinie, Poznaniu, Rzeszowie, Gdańsku, Łodzi, Lublinie i wielu innych miastach i miejscowościach. Była to podróż bardzo dobra, chociaż nasi polscy przyjaciele nie dawali nam zbyt długo siedzieć w jednym miejscu. Wypadło nam znośić żar słońca lipcowego, zwiedzać hale fabryczne, pola spółdzielni produkcyjnych, występować kilkakrotnie w ciągu dnia na masowych wiecach, rozmawiać z najróżniejszymi ludźmi.

Wszędzie, gdzie byliśmy w Polsce, spotykaliśmy się z wielką serdecznością, z prze-

Uczmy się patrzeć na historię

TOWARZYSZE! Na przestrzeni dziejów stosunki między naszym krajem a Polską nie rozwijały się bynajmniej gładko. Od czasu do czasu wynikały między nami dość skomplikowane tarapaty prowadzące do zaostrzenia wzajemnych stosunków, a nawet do wojen. Wszystko to nie mogło nie pozostawić piętna na myślach i uczuciach całych pokoleń, nie mogło bez śladu zniknąć z pamięci narodów.

Na Zachodzie istnieją złowrogię siły, które starają się wykorzystać ujemne strony wzajemnych stosunków między naszymi krajami w przeszłości, aby podważyć dziś naszą przyjaźń. Nie możemy jednakże dopuścić, aby te ujemne strony przeszłości w najmniejszym stopniu wpływały na nasze obecne wzajemne stosunki, aby zaciemniały ludzkom zdrowy sąd, aby przeszkadzały im w należytej ocenie dzisiejszej sytuacji.

Zarówno rząd carski, jak i ci, którzy rządili dawną Polską, wnieśli rzeczywiście do wzajemnych stosunków między naszymi krajami wiele tego, co wywołuje uczucie oburzenia i goryczy. Naród polski wycierpiał wiele krzywd i prześladowań będących wynikiem polityki caratu, który nie bez powodu nosił miano żandarma Europy. Rozbiory państwa polskiego, dławienie ruchu wyzwolenieckiego, więzienie i katorga — wszystko to było udziałem narodu polskiego z winy rządu carskiego, carskich generałów, urzędników i żandarmów.

Jednocześnie byliśmy nieobiektywni, gdybyśmy nie powiedzieli o tym, że narody Rosji również wycierpiał wiele krzywd i prześladowań ze strony klas panujących dawniej Polski.

Większość Polaków kształtowała swój sąd o Rosjanach głównie na podstawie przesłania, jakie pozostawiali wysłani przez cara do Polski urzędnicy — łapownicy i żandarmi, których naród rosyjski nienawidził równie głęboko jak Polacy. Jednocześnie dla wielu Ukraińców i Białorusinów uosobieniem Polski był przede wszystkim ich bezpośredni ciemniec — jasnie wielki pan obszarnik.

Skrót przemówienia N. S. Chruszczowa na wiecu w Moskwie

wami głębokiej sympatii narodu polskiego — robotników, chłopów, inteligentów — do narodu radzieckiego, do naszego kraju. Słyszeliśmy wszędzie słowa braterskiego powitania, a tradycyjna polska forma wyrażająca wielki szacunek dla drogiej gości — okrzyki „niech żyje”, „sto lat”, dotychczas dźwięczą w naszych uszach.

Dobrze rozumiemy, bardzo sobie cenimy te przejawy braterskich uczuć narodu polskiego wobec narodów Związku Radzieckiego. Świadczą one o tym, że robotnicy, chłop i inteligencja Polski właściwie rozumieją znaczenie przyjaźni polsko-radzieckiej, która przynosi korzyść, i tylko korzyść, narodom naszych krajów, podobnie jak całemu obozowi socjalistycznemu i sprawie umocnienia pokoju na całym świecie.

Któż jednak ponosił winę za cierpienia narodów, komu były one potrzebne? Czyż rosyjski chłop pańszczyźniany dążył do zagrabienia ziem polskich? Czy przyniosło ulgę proletariatu rosyjskiemu, że jego ciemniący uciskali równocześnie naród polski? Czy też może ludzie pracy w Polsce zainteresowani byli w niewolniczej pracy Ukraińców i Białorusinów? Rzecz jasna, wszystko to nie przynosiło nic dobrego, ani rosyjskiemu ludowi pracującemu, ani ludowi pracującemu Polski. Wszystko to było potrzebne jedynie klasom rządzącym Rosji i Polski, które ponoszą przed historią odpowiedzialność za wszystko, co ponure i złe w przeszłości stosunków między obu naszymi krajami.

Podczas naszego pobytu w województwie rzeszowskim tamtejsi towarzysze pokazali nam pałac, który należał dawniej do hrabiego Potockiego. Hrabia ten był wielkim magnatem, zagrabiał on ogromne bogactwa. Miał posiadłości nie tylko w Polsce, lecz również na Ukrainie, pracowali na niego nie tylko polscy chłopcy, lecz również dziesiątki tysięcy chłopów ukraińskich. Również inni obszarnicy polscy mieli majątki na Ukrainie i Białorusi. Podobnie carscy dygnitarze władali ogromnymi dobrami w Polsce i wyzyskiwali polskich chłopów.

Tak, miały się sprawy towarzysze. Powinniśmy więc patrzeć wnikliwie, aby inni wśród wielu wydarzeń zachodzących na powierzchni historii potrafili dostrzec to, co najważniejsze — klasową i społeczną treść tych zjawisk. Trzeba umieć zdjąć opaskę z oczu ludzi pracy, których wyzyskiwacze starają się oślepić nacjonalistyczną propagandą, by tym łatwiej ich eksploatować.

Kiedy faszysti niemieccy zagrabili Polskę, zabijali przodujących robotników, chłopów, inteligentów. Pod panowaniem faszystów jednakże bardzo dobrze żyło się magnatowi polskiemu hrabiemu Potockiemu i innym ciemniycielom ludu polskiego. Podejmował on gościnnie w wym pałacu nazi-stowskich przywódców którzy

ze swej strony troszczyli się o interesy hrabiego Potockiego. Kiedy pod ciosami Armii Radzieckiej i Wojska Polskiego odbywał się odwrót hitlerowskich okupantów, zatroszczyli się oni, aby hrabia Potocki mógł również uciec i zabrać skarby, które zagrabili narodowi polskiemu. Wskazuje to na klasową treść walki.

W atmosferze przyjaźni

Od tych czasów dzieli nas dzisiaj cała era historyczna, której początkiem była wielka socjalistyczna rewolucja październikowa. Zwycięstwo socjalizmu w naszym kraju i wprowadzenie w Polsce ustroju demokracji ludowej stało się punktem zwrotnym w stosunkach radziecko-polskich. Dawne stosunki między naszymi krajami ustąpiły miejsca stosunkom przyjaźni, braterskiego współżycia i współpracy.

Podróż naszej delegacji po nownie to potwierdziła. Naród polski przyjął nas jak najbliższych, najdroższych przyjaciół. Rozmowy toczyły się w atmosferze całkowitego wzajemnego zrozumienia.

Co więcej, wymiana poglądów między nami doprowadziła do dalszego pogłębienia wzajemnego zrozumienia i przyjaźni kontaktów. Ta jednolita poglądów znalazła wyraz we wspólnym polsko-radzieckim oświadczeniu, które zo-

Nie uda się oszukać narodów

Jednakże siły przeciwdziałające rozładowaniu napięcia międzynarodowego nie zaprzestają działalności. W związku z tym niech mi wolno będzie wypowiedzieć kilka uwag na temat tzw. „Tygodnia krajów ujarzmionych”, proklamowanego w Stanach Zjednoczonych. W dniu 17 lipca Kongres Amerykański uchwalił rezolucję wyzywającą do zorganizowania w USA tego sławetnego „Tygodnia”, zaś prezydent USA opublikował specjalną deklarację, w której proklamuje iż 19 lipca rozpoczyna się w kraju „Tydzień krajów ujarzmionych” i zwrócił się z apelem do ludności USA, aby „uczciła ten tydzień odpowiednimi uroczystościami i działalnością”.

Robi się to właśnie teraz, kiedy zaznaczyło się osłabienie napięcia międzynarodowego, kiedy zarysowuje się perspektywa poprawy stosunków między ZSRR i USA.

Tak więc z jednej strony wysła się z oceanu wybitne osobistość, m. in. gubernatorów, otwiera się wystawę w Moskwie, dokąd wysła się swego wiceprezydenta, a równocześnie proklamuje się w USA jakiś „tydzień krajów

ujarzmionych”. Sądę, że świat czy to przede wszystkim o tym, iż niektóre kółka kierują się nie rozsądkiem, lecz strachem przed rosnącymi siłami nowego świata.

Ze strachu przed wzrastającymi sukcesami Związku Radzieckiego, wszystkich krajów socjalistycznych, amerykańscy imperialiści i monopolisci decydują się na takie niewybredne posunięcia, których nie da się inaczej nazwać jak bezpośrednią ingerencją w nasze sprawy wewnętrzne, jak beceremotionalnym stosunkiem wobec suwerennych i niezależnych krajów, będących — podobnie jak i USA — członkami Organizacji Narodów Zjednoczonych. Monopolisci pragną zaostrzenia sytuacji międzynarodowej, zmierzając przy tym ku całkowitej okrośleniu celowi — szczuciu narodów swych krajów przeciwko krajom socjalistycznym, wywołaniu wśród tych narodów nastrojów antykomunistycznych. Ale monopolistom nigdy się nie uda oszukać narodów, wprowadzić ich w błąd przy pomocy takich posunięć. Oto, o czym w sposób przekonywający mówi historycz-

na kampania, proklamowana w Stanach Zjednoczonych. O zwiędnięciu się w niej panicy strach monopolistów, którzy tracą zdolność kontroli wian swych czynów. O toż w związku z przyjazdem wiceprezydenta USA, pana Nixona, do Związku Radzieckiego postanowili oni dolać oliwy do ognia, rozpętali w USA kampanię antysocjalistyczną, która nie wróży im nic dobrego i którą, ludzie zorientowani w tychże Stanach Zjednoczonych nazywają jednym z wielkich kłamstw, dokonywanych przez kierowników amerykańskiej polityki zagranicznej.

A teraz o samej nazwie „ujarzmionych”. Z nazwą tą imperialiści wiążą pojęcie, absolutnie przeciwstawne samej istocie prawdziwego wyzwolenia. Narody ujarzmione są wyzwalone z pięć niewoli wówczas, gdy wywalczają wolność narodową i społeczną, gdy stają się prawdziwymi gospodarzami swych krajów, kierując swymi sprawami bez obszarników, bez kapitalistów, bez wyzyskiwaczy. To jest prawdziwe wyzwolenie.

Wspólnie do jednego celu

Protestując przeciwko niemyślnemu oszczerstwom, wymierzonym przeciwko bratnim krajom obozu socjalistycznego, które są państwami prawdziwie wolnymi, niezależnymi, suwerennymi, nie ulegniemy prowokacjom imperialistów, będziemy nadal wytrwale przestrzegać polityki pokoju, polityki popierania walczących o swą wolność narodów.

Mówiliśmy i mówimy o tym, że imperializm jest silny i zwyciężony. Jesteśmy wyznawcami wszelkich nędznych prowokacji, ale kategorycznie je nie przyjmujemy i oświadczamy o tym: nigdy nie osiągniemy celów, które postawiliście sobie Związek Radziecki, wszystkie kraje socjalistyczne będą niezawodnie i wytrwale kroczą swą drogą ku wielkiemu celowi, będą wytrwale dążyć do osłabienia napięcia międzynarodowego.

Drodzy towarzysze! Delegacja partyjno-rządowa Związku Radzieckiego odwiedziła ostatnim okresie wiele krajów socjalistycznych. Wszędzie te spotkania z ludźmi pracujących krajów, z działaczami partyjnymi i meżami stanu przebiegały w jak najserdeczniejszej atmosferze.

Mamy wszelkie podstawy aby oświadczyć, że obóz krajów socjalistycznych nigdy nie był tak jednolity i potężny jak obecnie. Można być przekonanym, że przyjaźń między krajami socjalistycznymi również w przyszłości będzie kwitła i umacniała się i nie może jej zachwiać.

Jeszcze tylko dzisiaj punkty odbioru „KOZIOŁKÓW” przyjmują kupony, na które rozlosowane zostaną 2 samochody osobowe oraz wiele innych również wartościowych i atrakcyjnych nagród rzeczowych

Dnia 22 lipca 1959 roku zmarła po tragicznym wypadku, lat 32

lekarz medycyny

Wacława Barska

Pogrzeb odbędzie się dnia 26 lipca br., o godzinie 16 w Gorzowie Wlkp., na cmentarzu przy ulicy Warszawskiej.

WSPÓŁPRACOWNICY I KOLEDZY

ANTON MARCOWSKI

Tam gdzie szalał

— Czyż nocny nasz znajomy, czarny kundel, także nas zignoruje? A może zdechł? Toż Jakub już wczoraj posadzał go o agonii i jakoby dla jej skrócenia wypalił doń, nie przeczuwając, że w domu zamieniono mu naboje — gadał Rafał do siebie, nie lubiąc milczenia nawet przed śniadaniem.

Aliści w osiem godzin po wywróceniu wyjącego psu rychłej śmierci, kiepski wroźbita jechał wtedy sam martwy najstarsza murzynską ciężarówką pod całym z brudnych worków. Wspaniały mężczyzna jeszcze wczoraj zdrowy jak aligator, właściciel wszystkich tych włosów dookoła, milioner i Wielki Tytan zakapturzonych terrorystów, pan Jakub Curr był teraz obrzydliwie spuchniętym trupem, jadącym na sekcję zwłok dla zbadania przyczyny śmierci, jak prawo każe. „Sie transit gloria mundi”. Natomiast bezdomny kundel, który miał zdechnąć w nocy od kuli, lub z własnej inicjatywy, latał sobie wesoło po mokrej łące i z zapalem świadczącym o jego żywotności ploszył brzydkie „garbate bociany”, czyli białe-czarne ibisy, krewniaki czczonych ongi w Afryce „świętych” ibisów egipskich.

— Szczyp je, piesku i w ogóle zadzieraj z bózkami tak jak ja — mruczał Rafał frywolnie, jak zwykle gdy przebumblował noc. — Bowiem już 23 wieki temu zauważył poeta Menander, że tylko ten, którego bogowie kochają, umiera młodo. — Potem snadł jego myśl dała suse wyprzedzającego auto w drodze do Cypress Mansion, bo dodał obiecująco: — Ciekawym, czy bo-

— 296 —

gowie w ten desę kochają chytrą diabolicę, której mam zamiar nałożyć dziś kajdanki?

XXVIII

C chociaż ciekawość pożerała mieszkańców Cypress Mansion i ich przyjaciół, nikt nie ośmielił się przerwać zasłużonego wypoczynku panu Królikowi. Wprawdzie niektórzy z nich ostatniej nocy także nie zmrużyli oka, czekając na „powrót taty” z wykupionym od porywaczy Jimem, ale oni też rozumieli, że ich komfortowe czekanie w pałacu było niczym w porównaniu z bezsennością nocy bohaterów ostatniej doby.

Z nocą spędzoną przezeń „w bagiennej dżungli, gdzie co krok jadłowite gady weselne gody odbywają z sykiem mroczącym krew w żyłach nawet im, stąd zimnokrwistość tych żmij”, gdzie także „każda kłoda w moczarach okazuje się grzbietem przyczajonego aligatora” i gdzie na przyczynę „nowocześni piraci strzelają ostrymi ładunkami bardzo nieostrożnie”, jak Rafał dziś ogólnikowo i skromnie nadmieniał podczas śniadania pomiędzy trzecią a czwartą porcją szynki.

Po śniadaniu odmaszerował z jadalni do swego pokoju, gdzie zaraz zasnął. Nie, nie zaraz; przedtem dał komu należało instrukcje, co należy mówić i czynić, gdyby niecierpliwie przezeń wyglądana osoba zjawiała się nareszcie.

— Doradźcie też Meli, żeby opłakiwała pana Currę oszczędnie, inaczej na jego pogrzebie zabraknie jej łez — dodał trochę zgryźliwie, zirytowany donośnym buczeniem, jakie z kuchni dobiegało aż do pokoiów gościnnych.

Obudzony się dobrze po południu, lecz jeszcze na długo przed obiadem, wysztafirował się Rafał zabójczo, bo już trzeba będzie zająć się pocieszaniem świętej wdówki w zastępstwie jej nieobecnej „kuzyna” z Kanady? Potem dzwonkiem przyzwał Jonasza i jego często chichoczącą wnuczkę Judyte, żeby wysłuchać ich tajnych raportów na tak ważne tematy, jak co będzie dziś na obiad, kto przyjechał ostatnio, lub telefonował do pałacu itp.

(C. d. n.)

Mała rzecz — duży efekt

Każdy dostarczony przez Ciebie, Czytelniku, do punktu skupu kilogram makułatury i szmat — to jakaś cząstka zaoszczędzonego drewna, a więc i cennego lasu.

Mając chwilę wolną, prześledź, Czytelniku, do punktu skupu kilogram makułatury i szmat — to jakaś cząstka zaoszczędzonego drewna, a więc i cennego lasu.

- ▲ samochodu osobowego
- ▲ telewizora
- ▲ lodówki
- ▲ pralki
- ▲ maszyny do szycia,
- ▲ motocykla,
- ▲ roweru
- ▲ aparatu fotograf.
- ▲ i wielu innych cennych przedmiotów.

Nie trać czasu — czas to pieniądz!

Zwykły człowiek w sądzie

Współtwórcami wyroku są świadkowie

Jeden z profesorów Wydziału Prawa, chcąc obrazić wykazując słuchaczom na czym polega rola świadka, celowo sprowokował zajście, które zakończyło się obelgami, a nawet doszło do rękoczynów. Potem profesor uspokoił zebranych i polecił, aby wszyscy na kartkach papieru opisali zajście w tej formie, jakby to było zeznanie przed sądem, to znaczy: kto, kogo, dlaczego itd. Okazało się, że ile było osób na sali, tyle było różnych wersji tego zajścia.

Walka z przestępczością wzmaga się. Ale im więcej się na ten temat pisze, mówi, tym więcej narzeka się... na sądy. Że sprawy się przewlekają, że za dużo odroczeń, uniewinnień i zawieszonych kary, i że w ogóle — zbyt pobłażliwie.

Wyrok wydaje sąd. Ale współtwórcami wyroku są także świadkowie, biegli, opiniodawcy i ławnicy. Oni oceniają fakty i zdarzenia. Wyrok zależy od ich moralnego potępienia, czy rozgrzeszenia przestępcy. Od kiedy jednak istnieje sąd — głównym źródłem dowodu jest świadek.

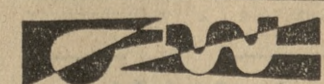
Człowiek o określonej mentalności, z bagażem sympatii do jednej ze stron, obarczony kompletem potocznych wad, m. in. niedokładnością spostrzegania i skłonnością do hmn... zapomnienia.

Powiedzmy sobie wprost: niejednokrotnie świadkowie kłamią. Zresztą nie od dziś i nie tylko u nas. Kłamstwa te podzielić można na kilka kategorii. Np. na świadome i nieświadome, wynikające ze strachu, wyrachowania, sympatii, litości itd. Zresztą, skala przyczyn jest tak rozległa, że starczyłaby chyba na pracę na ukwa. Niektórzy jednak z tych kłamstw są w sądzie zjawiskiem na tyle codziennym, że w zakresie wymiaru sprawiedliwości odgrywają wcale nie małą rolę.

Dopóki przestępca pozostaje na wolności, jest zazwyczaj groźny, aktywny, wyzywający i lekce sobie waży wszelkie prawo. Wśród otoczenia budzi wtedy gniew, niepokój i chęć zemsty. Ale na sali sądowej sytuacja często się zmienia. Oskarżony staje się małym, szarym człowiekiem, przyniesionym ogromem odpowiedzialności. Nawet surowa sceneria sali sądowej działa przytłaczająco, budzi respekt.

W ludziach biorących udział w rozprawie sądowej zachodzi dziwna metamorfoza. Przecież każde słowo wypowiedziane przez przeciwnika oskarżonego w jakimś stopniu decyduje o jego losie. Ci, którzy słysząc o bóje, załóżmy, kradzieży czy nadużyciu, wolali o karę śmierci, bądź dożywocie i zgłaszali zastrzeżenia, co do łagodności ogólnie stosowanych wyroków — teraz wobec przestępcy, który stoi przed groźbą kary, okazują mu współczucie, a nawet solidarność. Szczególnie gdy chodzi o krzywdę wyrządzoną społeczeństwu. Jest ona bardziej niewymierzalna, jakoś mniej się ją odczuwa i łatwiej tłumaczy. Niejeden świadek — nawet ten, który nie chce, aby przestępstwo uszło bezkarnie — woli oświadczyć, że przyczynił się do wymiaru kary. Wówczas albo milczy, albo kłamie. Często odwołuje przed sądem zeznania złożone w śledztwie. Chętnie też świadkowie „chorują” i w ogóle nie zgłaszają się na rozprawę.

Na świadka — niestety — nie ma sposobu. Nie pomagają sakralne formuły, przyrzeczenie ani groźby kary więzienia „do lat 5 za zeznawanie nieprawdy lub zatajenie prawdy”. Wypadki postawienia świadków w stan odpowiedzialności zgodnie z art. 140 KK należą do rzadkości. Nie tak dawno na jednej z rozpraw sąd na podstawie nie zawodnego dowodu rzeczowego udowodnił świadkowi, że kłamie. Konsekwencji z tego nie wyciągnięto. Sąd ma swoje bode oceny zeznań świadka i może dać mu wiarę, lub nie, ale przeważnie jest wobec ten dencyjnie zeznającego świadka bezradny. Jedyna pociecha w tym, że na ogół mało jest kłamców z rutyną i doświadczeniem sędziowie potrafią jakoś pośrednio zbliżyć się do prawdy przez spokojną, wnikliwą i szczegółową indagację.



Nowoczesną aparaturę medyczną zakupiliśmy w USA

Nowoczesną aparaturę pomiarowo-kontrolną dla potrzeb lecznictwa zakupiliśmy w Stanach Zjednoczonych w ramach udzielonych Polsce kredytów amerykańskich.

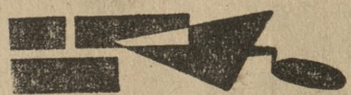
Część tych urządzeń nadeszła już do kraju. Są to głównie aparaty do przeprowadzania różnego rodzaju skomplikowanych analiz medycznych oraz do badań diagnostycznych.

Aparatura ta jest przeznaczona głównie dla placówek naukowo-badawczych i zakładów lecznictwa specjalistycznego.

(PAP)

Prawnicy mają coraz mniej zaufania do świadków i wolać zawsze dowody rzeczowe. Ale ponieważ nie zawsze wchodzi one w rachubę, a wątpliwe jest raczej, czy ktokolwiek wymyśli coś nowego, co by świadków zastąpiło — długo chyba jeszcze pozostaniemy przy tych ostatnich. I dlatego w trosce o prawidłowy wymiar sprawiedliwości warto pomyśleć o mobilizowaniu opinii publicznej wokół sprawy fałszywych zeznań i świadków. Bo jeśli chcemy mieć zaufanie do sądów — sądy muszą mieć zaufanie do społeczeństwa. Tym bardziej, że przecież w interesie społeczeństwa toczy się walka ze złem. (API)

Zofia Chojnacka



Fasady też ważne

Jedną z najważniejszych prac bieżących poznańskiego spodka miejskiej jest realizacja tzw. 3-letniego planu odnowy fasad budynków. W tym roku zużyje się na ten cel 3 mln. zł. M. in. kosmetyki zewnętrznej doczeka się pl. Wiosny Ludów.

Niezależnie od tego zostaną uporządkowane wszystkie ulice wlotowe do miasta. Za mierzenia te tylko w roku bieżącym pochłona około 7 mln. zł. Jedno i drugie przedsięwzięcie powinno się przyczynić do zwiększenia estetycznego wyglądu miasta. (cz)

„W Polsce ciastka luksusem...”

Zachodni Niemiec szmatka „Unser Danzig” lubuje się szczególnie w reportażach z Polski. Parę już razy znajdowały się w niej relacje o pobycie w Polsce informatorów pisma, którzy stwierdzili, że u nas jest smród, głód, nędza i ubóstwo, a na zachodnich i północnych ziemiach Polski gospodarka katastrofa i pustynia, z której wszyscy uciekają.

„Unser Danzig” z lipca br. publikuje cykl prawdziwie od krywczych spostrzeżeń dawne go gdańskiego marynarza pod tytułem „W Gdańsku przeszłość żyje nadal”. Wilk morsk i utalentowany reporter w jednej osobie zapuszcza się w głąb miasta, dociera do swego ongiś mieszkania i nawiązuje rozmowę z jego obecną właścicielką, która przyjmuje go oczywiście z otwartymi rękami i dla ugruntowania tej spontanicznie powstałej przyjaźni, mile polecałaby przejechać słowiańskiej rozlewnośc Niemiec wręcza córce właścicielki pieniądze na zakup wiktuałów, które są w Polsce luksusem, mianowicie kawy i ciastek. Gdy już sobie podjedli i pogwarzyli, opuszcza gościnne progi własnego kiedyś mieszkania i idzie oglądać miasto. Oprowadzają go po nim usłudze gdańszczenie — „stworzy” — jak dosłownie stwierdza — godne pożalowania, które chcą tylko robić interesy i za 20 papierosów biegają pół dnia po mieście, by przybył z NRF wszystko pokazać.”

Wilk morski zapowiada kontynuowanie swych gdańskich przeżyć. Będą one pewno równie „ciekawe” jak już zamieszczone. (ZAP)

Wielka chemia - do budownictwa

Rosnące wciąż uprzemysłowienie metod budownictwa zyskuje cennego sprzymierzeńca w upowszechnianiu budowlanego postępu technicznego. Coraz bardziej architekci i konstruktorzy sięgają po nowe materiały, wytworzone przez przemysł w procesie wielkiej syntezy chemicznej. W woj. poznańskim i zielonogórskim — w domach, wznoszonych przez Poznańskie Przedsiębiorstwo Budownictwa Miejskiego — około 30 000 m² podłóg zrobionych będzie w roku bieżącym z mas plastycznych: winylem, PCW (płytki z polichloru winylu) i tak zwanych mas szpachlowych POW. noszących chemiczną nazwę polioctanu winylu. Do roku 1965 zastosowanie tworzyw sztucznych, jak również innych, nie ustępujących jakością drewnu, a tańszych i bardziej estetycznych materiałów na podłogi obejmie w obu województwach 722 000 m² powierzchni mieszkalnej i użytkowej.

Z mas plastycznych robi się też poręcze na klatkach schodowych oraz instalacje wodociągowe. Na rok bieżący, poznańskie zjednoczenie przewiduje na przykład zużycie 12 ton rur windurów, doprowadzających do mieszkań zimną wodę. W ciągu najbliższych 7 lat, ilość zużytego na instalację windurów przekroczy 150 ton.

(K. Rzem.)

Życie na drodze

Pamiętam, od najmłodszych lat widok bud cygańskiego biwaku budził we mnie nieokreślone uczucia. Były w tym podziw i niechęć dla dobrowolnego skazywania się na tułaczkę i uznanie dla cygańskiej swobody i zazdrość domorostego Tomka Sawyera, odczuwana przez wszystkie dzieci żadne przygód.

Tajemnicza ta cygańska krew... Rodzi zastępy wiecznych podróżników, którzy z podziwu godną lekkomyślnością powierzą swą życie lasom i drogom. Rodzi zdolnych artystów i rzemieślników, tancerzy, śpiewaków, poetów, kolarzy; rodzi wreszcie kuglarzy, szalibierzy niesławnych i wróżbitów — ostatnich rycerzy alchemii i średniowiecza. Dziwny i tajemniczy jest twój ród, Papuszo!

A przecież ludzie ci nie żyją w średniowieczu. Gromada wójta Soldatenka z Zabrze, która rozbiła namioty na Dolnej Wildzie w Poznaniu, używa na codzień przedmiotów cywilizacji. Ma jeszcze wozy z budami, ale ma również samochód „Citroën” z oryginalną przyczepą campingową, budy ze skór zastąpiły nowe, duże namioty, tradycyjne ognisko — piec kuchenny.

Po co przyjechali do Poznania? Znajdzie się praca przy bieleniu kotłów dla 40-osobowej gromady. Jak długo tu będą? Ha, widać, żeś mieszczuch i nie znasz Cyganów: jak się znudzą — pójdą dalej. Gdzie? Nikt jeszcze tego nie wie...



— Pijesz sama? To daj chociaż zamoczyć smoczek!



Gdzie tak tęsknie patrzysz, Cyganko?

Fot. (4) — K. Przychodzki
Tekst: Z. Sek



— Cyganka nie udaje, złoty panie, zawsze mówi prawdę — może, powróżyć?...



Żelazny piec, garnki z aluminiem, szykowny namiot. Obozem, ale „camping” przez całe życie!

Tu poezja wczasowa!

O róży i kolcach

Jedną z pereł starego polskiego wybrzeża jest bez wątpienia Jastrzębia Góra, położona u nasady Helu, i ze znacznego wzniesienia patrząca pełnemu morzu. Zakątek ten, ze względu na swe położenie jedyny w swoim rodzaju, od lat posiada rzeszę przysięgłych wielbicieli zjeżdżających tu co rok, aby nad morzem uprawiać górką bez mała wspinaczkę, chodząc na dalekie leśne włości i wieczorami, z wysokości mniej więcej ostatniego piętra naszego okrąglaka — podglądać zachody słońca zanurzającego się w Bałtyku.

Nie wiem czemu to należy przypisać, ale Jastrzębia Góra jest najbardziej atrakcyjna dla starszego i najmłodszego pokolenia. Rodziny z mnogością dzieci, i to nawet takich, które uczą się stawiać swoje pierwsze życiowe kroki — stanowią z pewnością co najmniej 75 procent ogółu wczasowiczów. Ekscentryczne „kociaki” i fascynujący don Juanów w wieku lat 20—30 spotykają się tutaj tak rzadko, jak rodziny w chudym cieście. Może dlatego przezornie żony przywożą swoich mężów, słabo na „kociaki” odpornych, właśnie do Jastrzębiej Góry?

Uzupełnieniem „ludzkiego krajobrazu” Jastrzębiej są liczne kolonie dzieci w wieku szkolnym. Po wielopiętrowych schodach z ubitej ziemi obramowanej belkami, ciągną ich na plażę nieoskorożone szeregi, zaopatrzone w barwne znaki szczególne. Oto kilka dzieciaków chłopców i dziewczynek w białych, czerwonych lub żółtych chusteczkach, jednakowo zawiązanych. Oto pół setki maluchów w zielonych krawatkach na szalikach, oto drugie pół setki w identycznych koloru koszulkach. To wychowawcy ułatwiają sobie w ten sposób rozróżnianie swoich podopiecznych w mrowisku małych plażowiczów.

Jastrzębia Góra posiada sporo domów wczasowych, wiele kolorowych domków campingowych należących również do FWP, nieco prywatnych pensjonatów i najmniejszą — chłap rybickich. Ale „kto ma ręce i nogi” odnajduje tu letnikom na sezon wszelkie pomieszczenia zaopatrzone w 4 ścian, sufit, szumnie nazywane pokojami. Tak jednak jest na całym wybrzeżu, jak polskie morze dłużej i szerokie, a biedni Polacy pchają się tam jak do „Delikatessów” po cutruny i tylko nieliczni po kilkutygodniowym lub dłuższym

nawet połykaniu jodu, ogłaszają całkowitą upadłość...

Zacpatrzcie Jastrzębiej w żywność, której jod niestety zastąpić nie jest w stanie — określić można jako „salujące”. Co jest stałe — to ryby w konserwach. Pamiętając czasy, w których ryba nad morzem rzadsza była od bursztynu należy zakosztować w tej dziedzinie niewątpliwego postępu.

W Jastrzębiej Górze wiele jest rzeczy „jedynych w swoim rodzaju”. Na przykład lokalny rozrywkowy (kategorii?) niewiedzieć czemu nazwany „Polesiem”. W gorące wieczory i noce dysponuje on wyjątkowo herbatą, napojami alkoholowymi (oprócz piwa), ciastkami i parkietem. Tam właśnie amatorzy tańca stają do zawodów o wytrzymałość ze zżyzanym zespołem orkiestralnym. A głośnie jest owego „Polesie” w całej okolicy, gdyż co zadziorniejsi goście załatwiają swe monopolowe porachunki na świeżym powietrzu. Temu oczywiście nie mógł przeciwdziałać jeden jedyny milicjant, którego raz w ciągu 15 dni zdołałam na terenie Jastrzębiej zauważyć, aczkolwiek całkiem bojowo wyglądał. Tak jak nie był w stanie zaspokoić licznych potrzeb wczasowiczów jedyny kiosk „Ruch”, wokół którego od rana do wieczora obserwowało się spiralnie zakręcone kolejkę oczekujących na prasę, bitwy o „Przekrój” i kwieciste oracje krewkich rodaków, nawiązywały zapalczywe spory i niebiosy, dlatego drugi kiosk „Ruch” znajdujący się nieopodal — stoi smutny, bo zamknięty na 7 suwów. Ale uruchomienie drugiego punktu sprzedaży przekracza widak możliwości wlotu do „Ruchu”.

Można by jeszcze temu dosłownie pisać o kombinacjach obłutych PKS-ów na trasach Puck — Karwia, lub Władysławowo — Karwia, i na wszelkich innych trasach nadmorskich, bez trudu i wyrzutów sumienia dorabiającej sobie drugie, trzecie i czwarte pensje miesięczne. Ale o to wlaście centralne i wojewódzkie PKS w pierwszym chybieniu rzędzie głowa boleć powinna a nie pasażerów...

Wszystkie wymienione mankamenty wczasowi filozofowie znoszą jednak raczej po stoicku, twierdząc po prostu, że nie ma różu bez kolców. A skoro jest pogoda, fantastyczne słońce, morze, plaża i wszędzie wokół natura darząca wręcz po królewsku — nawet kolce stają się mniej kłujące.

Halina Sawicka

Tysiąc goździków

Wstęga torów kolejowych Poznań — Szczecin omija żyzną ziemię pyrzycką. Za to szosa, łącząca stolice obu województw, przebiega przez jej centrum. Pyrzyce nie przedstawiają na pierwszy rzut oka obiektu specjalnie ciekawego. Długo jeszcze leczy będą wojenne rany. A jednak...

Nie zamierzam częstować Was mieszaniną spostrzeżeń i liczb, które wyjaśniłyby tajemnicę żywotności tego powiatowego miasta, odbudowującego zabytkową katedrę z XIV wieku i szczytującą się równocześnie nową, okazałą szkołą. Zajrzyjmy jednak na cichą ulicę Kwiatową.

Dość niespodziewanie, z zagłębienia terenu przypominającego kotlinkę, wyłaniają się szklane dachy. Dwa, cztery, osiem i więcej... — toż to cały PGR pod szkieł!

Powietrze wydaje się drgać z gorąca. Plastikowa oprawa notosu klei się człowiekowi do rąk, umysł pracuje na zwolnionych obrotach. Ale dziennikarska żyłka bierze górę. Oto wejście do królestwa cieplarni, opatrzone napisem: Zakład Ogrodniczy PGR Pyrzyce. Obszerne podwórze wypełnia warokt małego traktora, otoczonego przez grupę pracowników. Pewnie nowy nabytek. Zgrabnie wygląda ten „Mazur”, przyda się w ogrodzie, ulży ludziom w cięższych zajęciach.

Trzydziestoparoletni mężczyzna idący ku nam, o twarzy smagłej i energicznym kroku, to zapewne...

— Marian Baranowski, kierownik gospodarstwa. Pano- wie...?

Panowie wyjaśniają, że chcieliby to i owo zobaczyć, dowiedzieć się i sfotografować. I — że są z Poznania.

— Tym chętniej oprowadzę panów — dość niespodziewanie oświadcza nasz cicerone. — Sam jestem poznaniakiem, skończyłem szkołę ogrodniczą w Koźminie, tu pracuję dwa lata...

Zaprawieni ostatnimi upałami wkroczyliśmy dziarsko pod oszklone dachy i... Możecie wierzyć, że panująca na dworze spiekota wydała się nam nagle fraszka, wobec superpotopikalnej atmosfery pyrzyckich cieplarni! Potwierdza-

niem naszych odczuć były... resztki ściennego termometru, którego wąż słupek rzeźbił nie znajdując dość dla



W królestwie kwiatów

Fot. — K. Przychodźki

siebie miejsca — rozsądzili szklaną rurkę. A jednak tu pracują codziennie ludzie...

Ogrodnictwo dysponuje dwoma tysiącami metrów kwadratowych tak zwanego wysokiego szkła (cieplarni) i trzema tysiącami okien inspektowych. Podobnych wielkością pyrzyckiemu kombinatu mamy w kraju jedynie kilka (Owińska).

A jednak kierownik Baranowski narzeka. Przede wszystkim, że nienowoczesny, szklarnie różnych typów, bez centralnej kotłowni, nie połączone wewnętrznymi przejściami.

— Kombinaty odbudowywano i rozbudowywano w oparciu o to, co było tu kiedyś. Ale, wiadomo, dopóki były fity i ogrodnictwo stanowiło piątą kołko u PGR-owskiego wozu, nie mogło liczyć na poważne kredyty. Obecnie działamy samodzielnie. Ten rok przyniesie nam (po raz pierwszy) około ćwierć miliona złotych zysku. Wybudujemy się właśnie ową wytęsknioną przez załogę kotłownię centralną, ogrzewającą łącznie wszystkie pawilony, postawiemy garaże, magazyny, przechowalnię, sortownię, stację budynek administracyjny. Za łoga ogrodnictwa wzrośnie wówczas do 75 osób. Pracują tu zaś niemal wyłącznie kobiety.

W tej szklarni dziewczęta dokonują właśnie codziennego przeglądu plantacji goździków. Każdy musi rosnąć w swojej przegródce, utworzonej z drucianej siateczki.

Druga szklana hala usłana jest soczystą zielenią asparagusów, następne zaś — to olbrzymie rosarium: setki krzewów, dobrze nawiezionych obornikiem i podlewanych intensywnie — kwitnie tu na pożytek gospodarstwu i po ciele licznych narzeczonych, żon, cioci, solenizantów, młodych par, dostojnych jubilatów.

Tak, tak... Przynajmniej dwa, a w upały trzy razy dziennie — w pyrzyckim kombinacie dokonuje się zbioru rozkwitających goździków i róż. Trochę to przypomina... udój. Bo też gospodarstwo kwaciarsko-warzywnicze, jakim są Pyrzyce, musi się stać i stanie się „dojną krową” dla PGR-ów. Kiedy — o tym zadecydują dwa elementy: fachowość i zapas kierownika oraz przywiązanie, zamiłowanie do ogrodnictwa całej załogi.

— Mamy także trochę lewkonii, tulipanów, hiacyntów, hodujemy chryzantemy, hortensje, cynerarie, kalie, i — pomidory. Ale decydujące znaczenie mają dla ogrodnictwa goździki i róże. Wysyłamy je w kartonach — koleją, ekspresem albo własną ciężarówką do wielu miast Polski.

— Do Poznania także?

— Owszem, choć Poznań

bierze więcej kalii, podobnie jak Łódź i Warszawa. Goździki wędrują do Gdyni, Gdańska, Szczecina, Koszalina, Gorzowa. Róże znajdują odbiorców wszędzie.

„U pomidorów” jeszcze dłużej. Pośród szpalarów zielonych krzewów, prowadzonych na... sznurku i wysoko podwieszanych, uwijają się dziewczęta, dokonując zbioru złotawo-czerwonych owoców.

— Nasza roczna produkcja sięga 40.000 goździków, 20.000 róż, 50.000 kalii i 60.000 lew-

W piwnicach ratusza...

Pod koniec bieżącego roku młodzież wrocławska otrzymała własny, piękny i jedyny w swoim rodzaju klub, mieszczący się w tzw. Piwnicach Świdnickich — podziemiach historycznego Ratusza. Zrealizowana została piękna i pożyteczna inicjatywa grupy zapaleńców z wrocławskiej organizacji ZMS, którzy w październiku ub. roku postanowili zabrać się własnymi siłami do odremontowania zniszczonych w czasie wojny piwnic i urządzić w nich Klubu Młodzieżowego.

Zaczynali bez grosza... Ale wrocławskie zakłady przemysłowe pospieszyły z pomocą materiałową. Na miejscu budowy zjawiali się też grupy młodzieży, aby czynnie pomóc w oczyszczeniu piwnic. Władze miejskie poparły finansowo i inicjatywę wrocławskich ZMS-owców. O inicjatywę wrocławskiej młodzieży dowiedziała się cała Polska, zainteresowali się nią również: wicepremier Nowak i minister Rapacki, co pomogło w przewyciężeniu rozmaitych trudności.

Kilkanaście pomieszczeń, wchodzących w skład piwnic i przysięgłego Klubu Młodzieżowego przy KM ZMS, zostało już prawie całkowicie wyremontowanych.

Już za kilka miesięcy wnętrza Piwnic Świdnickich zapełnią się wrocławską młodzieżą, która znajdzie tu okazję do spędzenia wielu przyjemnych i pożytecznych chwil. (ZAP)

Brytyjskie Zrzeszenie Podróżny i Wypoczynku przystąpiło nam zdjąć i informację o międzynarodowym festiwalu muzyki i tańca ludowego, odbywającym się w Walii. Festiwal ten organizowany jest co roku w małym miasteczku Llangollen, położonym w pięknej dolinie nad rzeką Dee w północnej Walii i przybierają nań śpiewacy i tancerze z ponad trzydziestu różnych krajów. Wśród wielu współzawodniczących grup uczestniczących w festiwalu dwie grupy polskie: kapela kobieca ze Zbąszczyń i łowicki zespół pieśni i tańca.

Na tegorocznym festiwalu znaleźli się m. in. polscy studenci. Widzimy ich na zdjęciu jak studiują program festiwalu. W środku stoi Ryszard Domaradzki, student z Poznania, z lewej jego przyjaciel Walde- mer z Sopotu oraz z prawej Czesław Bortkiewicz z Gdańska. (ms)



TACY JESTEŚMY

Różne bywają pamiętniki podlotków: jedne są pisane wierszem, inne prozą, jeszcze inne mówią o miłosnych przeżyciach, romantycznych uniesieniach lub rzadziej o rzeczach codziennych i przyziemnych. Oto jeden z takich pamiętników wpadł mi ostatnio do ręki. Hania A. pisała go na kolonii letniej w Sierakowie. Aktualnie, w tym roku...

ŚRODA 4. 10. VII. „Ledwie przetrząsnęliśmy oczy ze snu i zaczęliśmy się zbierać do mycia, gdy usłyszałam pisk hamulców samochodu, który zatrzymał się przed kolonią. My już wiemy, co to oznacza. Na pewno przyjechała jakaś kontrola. Będą znowu męczyć panią kierowniczkę i łazić po salach. Zjedzą dobrą białdę i pojadą.

Wczoraj też była inspekcja, podobno sanitarna. Oglądali ustępy i jeden pan powiedział, że tu jest za ciemno pomalowane; później nisał coś w notesie”.

CZWARTEK 11. VII. „Dziś z czerwonej „Warszawy” wysiadł jakiś pan z bardzo ładną panią. Pani kierowniczka wybiegła do nich przed bramę. Poszli oglądać ustępy, ale te na podwórzu. One nazywają

się latryny. Dziewczynki opowiadały, że inspektorka bardzo się złościła, że tam było za bardzo, jak to się nazywa, ach — wychlorowane. Po tym wsiadli do samochodu i odjechali.

Gdy wróciliśmy z lasu na obiad, zastałyśmy na dziedzińcu „Warszawę”, ale innego koloru niż ta rano. Podobno przyjechała jakaś kontrola z ministerstwa.

Najeżdźcy

Ale oni też długo nie siedzieli. Poszli razem z naszą panią doktor na plażę i już ich więcej nie widziałam, bo poszłyśmy spać”.

SOBOTA 13. VII. „Dziś miałymy znowu inspektora, ale ten przyszedł ze stacji pieszko. Był całuski dzień. Widziałymy go w pokoju kierowniczkim. Podobno robił kontrolę czy dają nam tyle jeść, co trzeba”.

Cytować można by jeszcze długo. No cóż, troska o nasze dzieci wysoko stoi w narodzie. Szumia preto opony „Warszawy” po drogach i drożynkach, „ciekną

ALIMENTY

„Pan S. jest właścicielem pracowni kuźnierskiej, posiadaczem dostawno urządzonego mieszkania, człowiekiem, dbającym o elegancję, wygląd swej obecnej żony i siebie samego. Nie stać go jednak na płacenie 250 zł miesięcznie na utrzymanie syna z poprzedniego małżeństwa... Od obowiązku alimentacyjnego uchylił się już od 1955 r.”

„Pan O. jest wykwalifikowanym murarzem, zarabia nieźle, ale alimenty płaci raz na parę miesięcy i to pod presją nakazu komornika, przysyłanego do zakładu pracy. Po tem zmienia pracę i miejsce zamieszkania, zaczyna się na nowo poszukiwania, znowu udaje się wyegzekwować jednomiesięczną należność alimentacyjną — da capo...”

Mnogość sposobów i przykładów świadczy, że zarówno w stosunkach społecznych jak i w przepisach prawnych istnieją luki sprzyjające rozwinięciu się tego zjawiska.

Sprawy alimentacyjne wpływają z kilku źródeł: po pierwsze, są konsekwencją rozwodów, po drugie — wiążą się ze sprawą ustalenia ojcostwa, po trzecie — wpływają z braku poczucia odpowiedzialności u dorosłych dzieci za los znieoależniających rodziców.

Z praktyki sądowej wynika, że najmniej kłopotów nasuwają alimenty, do których płacenia zobowiązani są rodzice rozwiedzeni. Jeżeli weźmiemy pod uwagę przekrój społeczny dłużników alimentacyjnych, okaże się, że w 80 procentach zadłużeni alimentacyjnych dopuszczają się pracownicy fizyczni o zmienionym miejscu zamieszkania oraz chłopcy (trudności w ustaleniu stałych zarobków, stanu posiadania oraz egzekwowaniu należności).

Analizując głębiej przyczynę wszelkiego rodzaju zadłużeń alimentacyjnych, trudno nie krytykować luk w naszych przepisach prawnych. Oto wspomniany na wstępie pan S. może od czterech lat bezkarnie uchylać się od obowiązku płacenia alimentów tylko dzięki temu, że dziecko, utrzymywane przez matkę, nie znajduje się w skrajnej nędzy. Odpowiedzialność karna obciąża go bowiem tylko w takim wypadku, gdy nie wypełnianie obowiązku alimentacji pociąga za sobą konieczność korzystania ze wsparcia. Gdyby zatem matka wypędziła dziecko na ulicę, aby zebrało na chleb, wówczas sąd miałby prawo zasądzić wyrodek ojca np. na rok aresztu — i to z zawieszeniem. Jeżeli natomiast, dzięki zapobiegliwości matki, dziecko cierpi tylko niedostatek, wówczas nie ma podstaw prawnych do ukarania winnego.

Brak atmosfery potępienia tego rodzaju wypadków sprawia, że nieraz nawet ludzie dobrze sytuowani nie czują moralnej presji do wywiązania się z obowiązku utrzymania bądź swych dzieci, bądź rodziców, niezdolnych do samodzielnego zarobkowania.

Z uwagi więc na społeczne dobro problem alimentów musi być rozwiązywany bardziej konsekwentnie.

Sprawa właściwej interpretacji art. 201, będącego pod-

stawą obecnego zasadzenia alimentów, znowu rozpatrywana jest obecnie w Sądzie Najwyższym.

Pozostanie jeszcze otwartym problem stosunku społeczeństwa do spraw alimentów. Na o sentymenty tu chodzi. Z jakiej racji my, jako społeczeństwo, mamy ponosić skutki czynów ludzi nieodpowiedzialnych?

L. (API)

Studenckie obrachunki

Skończył się kolejny rok pracy Zrzeszenia Studentów Polskich — organizacji będącej dla studentów tym mniej więcej, czym dla pracowników zakładów pracy są związki zawodowe. Poprosiliśmy rozmowę przewodniczącego Komitetu Wykonawczego Rządu Okręgowej ZSP — mgr. A. Łojzaka.

— Zaczniemy od przeszłości. Jakie osiągnięcia ZSP w ubiegłym roku uważa Pan za najważniejsze?

— Przede wszystkim reformę stypendialną, przeprowadzoną z inicjatywy naszego Zrzeszenia. Jest to duży sukces organizacji, która sprawnie pomocy państwowej studentom przejął całkowicie swoje ręce. Stypendia otrzymują ci, którzy na nie zasłużyli, którym są najbardziej potrzebne.

Kandydatów do stypendii wyznacza się teraz nie „góry”, ale „od dołu” tzn. oceniając o tym już grupy studenckie. Z perspektywy roku od chwili wprowadzenia reformy można śmiało powiedzieć, że zdała ona egzamin.

Innym, bardziej pozaszkolnym, osiągnięciem jest wzrost zainteresowania sprawami kulturalnymi w naszym środowisku. Zaliczani jesteśmy obok Warszawy i Gdańska do czołówek działalności kulturalnej w kraju. Dużą rolę służą na tym polu ma niewątpliwie znany w Poznaniu Klub Studencki „Od nowa” wychodzący w swojej działalności daleko poza ramy środowiska studenckiego. Ma poza tym wiele dobrych spojów artystycznych. Do czołówek należą: Teatr Trójkątnej Sceny, Studencki Teatr Dramatyczny i zespoły artystyczne Politechniki Poznańskiej.

— To było w ubiegłym roku. A co będzie w przyszłości?

— We wrześniu organizujemy w Poznaniu światowe miniarium rozbrojenia, które zaproszeni zostali przedstawiciele narodowych związków studenckich z całego świata. Przewidujemy przyjazd do naszego miasta 70 delegacji zagranicznych. Drugą ważną imprezą będą organizowane w marcu r. przez koła naukowe w warsztaty im. A. Mickiewicza ogólnopolski zjazd kolonistów poświęcony Miniarium. W przyszłym roku zostanie Studentów Polskich chodzących będzie też 10-letni obchód istnienia. Z tej okazji odbędzie się Festiwal Kulturalny Ziemi Zachodniej.

Studenci mieszkający w siedlu na Winogradach mają w przyszłym roku Usług Studenckich z salą teatralną i kinową, studi Politechniki zamieszkałym nowym „akademikiem”. Chcielibyśmy na początku przyszłego roku oddać do użytku salę studencką z podstawowymi pogotowia ratunkowego. my pieniądze, lecz nie możemy znaleźć wykonawcy, że przyjdzie nam z pomocą któraś z poznańskich firm.

Oczekujemy również pomocy władz państwowych i samorządów społecznych przy budowie Domu Studenckiego inicjowanej przez Związek Młodzieży Wiejskiej i ZSP.

Rozm.: In

GŁOS GOSPODARSTWA

JESZCZE NIE ZA POŹNO

Po trzykroć rację ma Cyklop krytykujący w „Głosie” brak sklepu spożywczego w nowym budynku przy ul. 23 Lutego. Sklep z artykułami spożywczymi jest tu rzeczywiście bardzo pilnie potrzebny. Owszem, była już jedna okazja — na narożniku ul. 23 Lutego i Al. Marcinkowskiego, ale ktoś upadł na pomysł urządzić tam... sklepu z rowerami. W sklepie pustka, na rowerach osiada kurz, a mieszańcy tej „okolicy” biegają codziennie po „wiktuale” do oddalonych i zatłoczonych sklepów przy Pl. Wolności, ul. 27 Grudnia i Ratajczaka.

Sytuacja nie jest jeszcze beznadziejna. Ostatnio oddano na wspomnianą ulicę do użytku nowy budynek. Będzie tam sklep... Lecz... ma on sprzedawać artykuły gospodarstwa domowego(!?)

Na miłość boską, panowie od kierowania handlem, proszę... Was w imieniu mieszańców, wstrzymajcie realizację takiej myśli.

Tu trzeba urządzić — ku wygodzie wszystkich mieszańców — sklep z artykułami spożywczymi. Odpowiednie obroty — murowane. Uznanie opinii społecznej — też pewne. Zjednoczenie Przedsiębiorstw Handlowych prosimy o patronat nad sprawą, no i o uwzględnienie postulatu zainteresowanych mieszańców.

Leopold Stecki
Poznań

Już dość niedorzeczności na robiono w naszym mieście, jeśli chodzi o sieć placówek handlowych. Ten projekt — o ile jest prawdziwy — też chyba na takie miano zasługuje, chyba, że MHD (lub PSS) potrafi udowodnić, iż jest inaczej.

O nutriach i informowaniu

Zaczął się od konferencji prasowej, zwołanej w Wojewódzkim Oddziale Centrali Surowców Włókienniczych i Skórzanych w Poznaniu, na której dyr. Aleksandrowicz poinformował, że za skórki nutrii płać się średnio około 218 zł. Biorąc ową informację za dobrą monetę — wydrukowaliśmy ją. Tymczasem (jak wynika z listu nadesłanego do redakcji przez prezesa Zarządu Wojewódzkiego Związku Gminnych Spółdzielni L. Józefowiaka i kierownika samodzielnej sekcji skupu surowców, mgr. B. Zawadzkiego), faktyczne ceny nutrii są w ostatnich miesiącach zupełnie inne. Wprawdzie w zależności od klasy, Centrala płać za skórki po 355, 305, 230, 140 i 70 zł, jednakże w maju i czerwcu, kiedy właściwie nutrii nie powinno się ubijać, bo skórka jest w tym czasie w najgorszym gatunku, prawie wszystkie futerka należały do najniższej klasy, w cenie 70 zł.

Przytoczenie więc w gazecie wysokiej średniej bez wytłumaczenia, że dotyczy ona najbardziej korzystnych sezonowych miesięcy, mogło utwierdzić każdego w przekonaniu, że płać mniej, stara się zrobić ich kosztem. Te niesłuszne podejrzenia mogły paść i na gminne spółdzielnie, płać-

ce w ostatnich tygodniach najniższe stawki, bo oto co pisze między innymi na temat zamieszczanego w „Głosie” artykułu, opartego o dane z konferencji prasowej w Centrali, Wojewódzki Związek Gminnych Spółdzielni:

„... Nie należy przypuszczać, aby dyr. Aleksandrowicz, mówiąc o

spekulantach, wykupujących skórki nutrii po 70 zł za sztukę, miał na uwadze własne placówki skupu. Pozostaje więc jedynie drugi kontrahent, czyli punkty skupu PZGS, które rzeczywiście skupują w tej chwili większość skór z nutrii w kl. V, za którą to klasę cena wynosi właśnie 70 zł. Należałoby w takim wypadku przypuszczać, że gminne spółdzielnie, płać za skórki nutrii tak niskie ceny, wypracowują na tej gałęzi skupu poważne, a niedozwolone nadwyżki. Niestety, sytuacja na tym odcinku przedstawia się wręcz odwrotnie.

Tyle — wyjaśnienia z WZGS, które trafiają do przekonania. W świetle tego listu stało się jasne, że dane przytoczone w Wojewódzkim Oddziale Centrali Surowców Włókienniczych i Skórzanych były niepełne i nie odzwierciedlały istniejącej sytuacji. Nie można podawać na konferencji prasowej tylko odległych średnich, jeżeli nastąpiły tak duże skoki w cenach, że w maju, czy czerwcu gminne spółdzielnie otrzymywały w Centrali przeciętnie za skórę około 100 zł, a więc prawie dwukrotnie mniej, niż przed miesiącami.

Tu nasuwa się generalna uwaga: odpowiedzialni pracownicy dyrekcji, centrali itp. powinni odpowiedzialnie informować prasę i umieć ocenić, jakie efekty może przynieść opublikowanie takich czy innych danych — bez uzupełniającego komentarza.

Nie wnioskujemy z tego, czym kierował się dyr. Wojewódzkiego Oddziału Centrali Surowców Włókienniczych i Skórzanych, informując Czytelników „Głosu” tak a nie inaczej. Fakt pozostaje faktem, iż pośród hodowców zrodziła się w rezultacie nieufność do pracowników skupu GS. A tego ze społecznego punktu widzenia, do zjawisk pożądaných za liczyć niepodobna.

Inna sprawa, że należy zwrócić więcej uwagi na właściwe zorganizowanie hodowli, aby skórki były piękniejsze, w lepszym gatunku i tym samym zapewniały bardziej opłacalną dla hodowców cenę.

Średnia cena wojewódzka w ostatnich miesiącach bież. roku za jedną skórę kształtowała się następująco: w marcu — 138,13 zł, w kwietniu — 111,70 zł, w maju — 100,25 zł, w czerwcu — 94,60 zł.

Ceny te zresztą nie są dla nas niespodzianką. Są one wynikiem pogorszenia się stanu pogłowia nutrii na terenie naszego województwa oraz nagromadzenia się poważnych rezerwów w Centrali Surowców, na które trudno znaleźć nabywców. Od wielu miesięcy notujemy stałe i systematyczne zastraszanie się klasyfikacji przy dostawach skór nutrii do magazynu wojewódzkiego Centrali Surowców w Poznaniu.

Podajemy jednak nasze uwagi z prośbą o dokonanie sprostowania. Artykuł bowiem spowodował wytworzenie się w terenie niezdrowej atmosfery wokół naszych punktów skupu. W tych dniach dochodziło już w punktach skupu do gorszących zająć...”

Wielki zakład produkcyjny w Gnieźnie

„W czasie kiedy przewodniczącym Rady Państwa jest Aleksander Zawadzki, premierem Józef Cyrankiewicz, I sekretarzem KC PZPR Władysław Gomułka, przewodniczącym Prezydium PRN Stefan Kuroszczyk, I sekretarzem KP PZPR Józef Cichowalski...

Kiedy naród polski obchodzi uroczystości 15-lecia wyzwolenia z okupacji niemieckiej, a cały kraj przygotowuje się do obchodów 1000-lecia państwa polskiego...

Członkowie Okręgowej Mleczarni Spółdzielczej wnoszą wspólnymi siłami ten zakład przetwórczy dla obecnego i przyszłych pokoleń...”

Oto wyjątek z aktu erekcyjnego, który wmurował w fundamenty powstającego w Gnieźnie przy ul. Spokojnej gmachu — gospodarz powiatu, przewodniczący Prezydium PRN — mgr Stefan Kuroszczyk. Po tym fragmencie aktu erekcyjnego zawiera kilka szczegółów techniczno-opisowych, z których wynika, że wielka mleczarnia w Gnieźnie budowana jest ze środków własnych spółdzielczości mleczarskiej kosztem 30 mln. złotych. Według projektu architektonicznego będzie to najnowocześniejszy w Polsce zakład przetwórczy przemysłu spożywczego, wyposażony w całkowite zautomatyzowane urządzenia produkcyjne. O rozmiarach nowej mleczarni świadczy jej zdolność przerobowa — 80.000 litrów mleka dziennie. Obok podstawowych produktów jak mleko konsumpcyjne i masło nowy zakład wytwarzać będzie wszystkie gatunki serów, mleko w proszku i kazeinę.

Dlaczego właśnie w Gnieźnie powstaje tak ogromny zakład? Rolnicy powiatu gnieźnieńskiego, rozwijając coraz bardziej hodowlę bydła produkującą najwięcej ze wszystkich powiatów mleka towarowego, którego obecnie przestarzałe zakłady nie mogą odebrać i przeobrazić. Ponieważ zaś istnieją realne perspektywy dalszego wzrostu dostaw mleka, dlatego Związek Spółdzielni Mle-

14 godz. na dobę... zamknięty

Od kilkunastu lat prawdziwą udręką ludności Leszna i licznych przybyszów jest przejazd kolejowy przy ul. Słowiańskiej. Duży ruch pociągów towarowych i osobowych powoduje częste jego zamknięcie. Przeprowadzona kontrola komisji komunikacyjnej Prezydium MRN stwierdziła, że jest on zablokowany prawie 14 godz. na dobę.

Władze kolejowe od lat odbierają budowę tunelu dla pociągów. Jak dotychczas do realizacji nie doszło. Pomoc przy tej budowie postanowili ojcowie miasta. W zeszłym roku wyasygnowali na ten cel 400 tys. zł, które jednak przepały, bo PKP nie podjęła prac. Również w bieżącym roku ponownie kwotę tę wstawiono do budżetu MRN.

Jest już lipiec, a o budowie tunelu nie słychać. Podobno dokumentacja jest już gotowa, lecz ostateczne jej zatwierdzenie zależy jest od DOKP. Jak długo to potrwa? (R)

Odnaczenia

• Podczas akademii, zorganizowanej z okazji 22 Lipca, przewodniczący Prezydium PRN w Rawie — Józef Dykczak, udekorował krzyżami zasługi: — Teodora Kaczmarskiego, Jana Swojaka, Edwarda Rachla, Henryka Cyli i Władysława Dudziaka. (Wt)

• Na uroczystej sesji MRN i GRN w Kórniku odznaczono 33 osoby Wielkopolskim Krzyżem Powstańczym. Jeden z uczestników powstania śląskiego — Stefan Baranowski, udekorowany został — Śląskim Krzyżem Powstańczym. W części artystycznej wystąpiła m.in.: kórnicka orkiestra harcerska oraz dzieci z Francji, przebywające na koleniach letnich w Bninie. (M)

Brawo Konin!

— Halo „Głos”?
— Tak, słucham.
— Tu Zarząd Wojewódzkiej Ligi Kobiet. Chcemy przekazać przyjemną wiadomość.

— Proszę bardzo...
— Z inicjatywy Ligi Kobiet w Koninie, konkretnie p. Janiny Zimnej — odbyło się tam spotkanie przedstawicieli partii, rad i naszej organizacji z 180 invalidami, rencistami oraz korzystającymi z zapomóg. Po ugoszczeniu ich ciastkami i orzechami wręczono podarki w postaci odzieży.

Podobne spotkania odbędzie się w gromadach podczas sesji GRN-ów. Jak do tychczas jedynie w powiecie konińskim. (Y)

Zamiast metali — tworzywa sztuczne

Ostatnio Kaliska Fabryka Części do Maszyn Włókienniczych i Odlewnia Metali przystąpiła do produkcji z tworzywa sztucznego części do maszyn włókienniczych. Produkowane przez „Kalimet” są także bębny, łożyska do przędzarek i szereg innych części, które dotychczas wyrabiane były tylko z aluminium i brązu.

Zespół inżynierów i techników pracuje w dalszym ciągu nad wprowadzeniem do produkcji z tworzywa wielu innych części maszyn włókienniczych. (kp)



Świetna czwórka naszych lekkoatletów: Makowski, Gronowski, Jakubowski i Swatowski pod czas Święta Odrodzenia na Pl. Defilad w Warszawie. (Z)

CAF — fot. Matuszewski

Pięściarze: kierunek — Rzym

Nasi pięściarze pragną podtrzymać na Olimpiadzie w Rzymie sławę z Lucerny muszą się bardzo solidnie przygotować. Mają na to zaledwie rok.

Ważnym problemem przygotowawczym do Igrzysk zajmował się ostatnio Polski Komitet Olimpijski. Postawiono urządzić cztery ośrodki przygotowawcze w Gdańsku, Krakowie, Wrocławiu i Katowicach.

Egzaminem dla naszej czołwki przygotowującej się do olimpiady będą liczne spotkania międzynarodowe. Pierwszym międzypaństwowym meczem bokserskim po przerwie letniej będzie pojedynek Szkocja — Polska (17 września w Glasgow). Mecz ten nie był w bież. roku przez PZB projektowany. W tym samym terminie miały być rozegrane mecze Węgry — Polska na trzech frontach. Ze względu na negatywne stanowisko Węgry PZB akceptował propozycję Szkotów. Z pięściarzami Szkocji dotąd nie walczyliśmy. Reprezentują oni

niezłe wyszkolenie techniczne i dużą bojowość. Do dalszych spotkań staniemy z Finlandią oraz w roku przyszłym z Jugosławią i NRF. Doroczny wielki międzynarodowy turniej „Trybuny Ludu” odbędzie się w styczniu 1960 r. w

To i owo

• Do lekkoatletycznych mistrzostw NRF zgłosiła się rekordowa ilość 1100 zawodników z 268 klubów. Tak wielkiej ilości zgłoszeń nie notowano na mistrzostwach I-a w Niemczech.

• Japoński Komitet Olimpijski wyznaczył termin letnich Igrzysk, które w 1964 r. odbędą się w Tokio na okres od 25 lipca do 9 sierpnia.

• Rewanżowe spotkanie o zawodowe mistrzostwo świata w szachach w boksie pomiędzy mistrzem Johanssonem i Murzynie Pattersonem (USA) ma odbyć się 22 września w Nowym Jorku. Zabiega o nie usilnie menażer muzyński pięściarza.

• Na terenie NRF mocno agituje się za wprowadzeniem niedziel wolnych od wszelkich rozgrywek sportowych. Miałyby one odbywać się tylko w soboty, podobnie jak to ma miejsce m. in. w Anglii. (tp)

W wyścigach kajakowych — dwójkach startowało 16 osad. W konkurencji kobiet na dystansie 800 m. zwyciężyła para Gajda — Kolano w czasie 5:12,4 przed Majkowską — Warnikówną. Obie osady z Centralnego Kursu Nauczycielek.

Wśród osad męskich, płynących na tr. ok. 1.200 m wygrała para Bakieś — Ratajczak (Wolsztyn) — 5:13,6 przed dwójką mi Weiss — Stasiewicz (Skra) — 5:23,4 i Ekiert — Kucharczyk (Wolsztyn) 5:23,7.

W wyścigach pływackich wpływ na trasie około 250 m uzyskano wyniki:

juniorzy — st. dow.: 1. Krawczyk (MKS) — 5:45,0, 2. Rybicki — 5:21,4; st. klas: 1. Chojnacki (MKS) — 5:58,3, 2. Weiss — 6:41,8; seniorzy — st. dow.: 1. Kaczmarek (LZS Nielek W.) — 5:39,0, 2. Maszner (Wolszt.) — 6:00,9; st. klas: 1. Sibelski 6:03,8, 2. Rybszczyński 6:24,2; st. grzbiet: 1. Witczak (Wolszt.) — 6:13,6, 2. Lipka (kurs wf) — 7:12,7;

Żeglarze Kiekrza na Wybrzeżu

W międzynarodowych regatach żeglarskich, odbywających się w Sopocie na Zatoce Gdańskiej biorą udział reprezentanci NRD, NRF, Rumunii, Bułgarii i Polski. Zawiedli mimo zgłoszenia zawodnicy Jugosławii, Węgier i ZSRR.

Reprezentanci Wielkopolski — członkowie LKS Kiekrz startują tylko w klasach „Finn” i „Sionka”. Zajmują oni czołowe miejsca w swych konkurencjach. W klasie „Finn” prowadzi Podolski (Bytom) przed L. Blaszką z LKS Kiekrz, a w klasie „Sionka” E. Blaszką z LKS Kiekrz przed kolegą klubowym Cyplikiem. (p)

22 Lipca w Wolsztynie

Poznaniu. Będzie on generalnym przeglądem naszej kadry pięściarskiej.

Do spotkań przygotowują się również młode pięści. Na obozie w Cetniewie rozpoczęły się indywidualne mistrzostwa Polski juniorów, w których bierze udział 135 zawodników. 22 bokserów nie zostało dopuszczonych do turnieju przez lekarza wzgl. z powodu nadwagi. Sędzią głównym mistrzostw jest p. Karol Bielewicz z Poznania. (tp)

100 m st. dow. kobiet: 1. Maszner (Wolszt.) — 1:43,8, 2. Warnke (kurs wf) — 2:17,2; 50 m st. dow. dziewczyn do 14 lat: 1. H. Mierzikowicz — 59,0, 2. Skowrońska — 61,3; 50 m st. dow. chłopców do 14 lat: 1. Sauer — 45,1, 2. Przybyła — 45,8.

Wieczorem nauczyciele z Centralnego Kursu wykonały ciekawą część artystyczną przy ognisku. Największe uznanie zyskała sobie jednak efektowna parada udekorowanych lodzi i kajaków, która odbywała się na Jeziorze Wolsztynskim. W przygotowanie parady dużo wysiłku włożyli prezes „Gromu” Jan Woś i nauczyciel wf Bolesław Malkiewicz. (kh)

„Sportowiec” na ławie oskarżonych

Do Sądu Powiatowego w Wolsztynie wpłynął akt oskarżenia przeciwko inż. Waldemarowi Hałupce, który podczas meczu propagandowego w rugby, rozegranego w Wolsztynie, pomiędzy zespołami Poznań — Łódź czynnie znieważał sędziego prowadzącego wspomniany mecz. Hałupka, zawodnik drużyny łódzkiej, oskarżony jest z art. 239 kk. (czyt. na zniewagę).

Rozprawa odbędzie się ciągu najbliższych tygodni w Wolsztynie. (p)

Na strzeleckim stanowisku

Ruchliwe Koło Łowieckie nr 146 w Rakoniewicach w ramach Święta Odrodzenia zorganizowało zawody strzelania do rzutków dla powiatu wolsztynskiego, na specjalnie do tego konkursu przygotowanej strzelnicy.

Do konkursu stanęło 34 zawodników, członków Polskiego Związku Łowieckiego. Pierwsze miejsce zajął E. Sturmer z Przemętu przed M. Czapczykiem z leśniczówki Winnica i M. Kazubskim z Chorzemina.

Piękną imprezę przygłądyli się rzesze mieszkańców Rakoniewic i okolicy. J. Wolsztyn

Naucz się pływać

Spółdzielcze Zrzesz. Kształcenia Zawodowego wspólnie z Spółdzielczo-Rzemieślniczym Klubem Sport. Poznań organizuje w lipcu i sierpniu kursy pływania, dostępne dla wszystkich. Koszt kursu (około 15 lekcji) wynosi 100 zł. Zgłoszenia w godz. od 8.30 do 12.30 przyjmuje sekretariat Zrzeszenia Zawodowego przy pl. Kolegiackim 17 pokój 201 a i sekretariat KS Poznań przy ul. Słowackiego 18.

Lipiec	Imieniny
25	Krzysztofa, Jakuba,
sobota	Stońce: wsch. g.: 4.45 zach.: g. 20.30

Teatry
W POZNANIU — JUTRO: NOWY — godz. 19.30 „Damy i huzary”; POLSKI — g. 20 „Sasiadka”;
W TERENIE — DZIŚ: GORZÓW WLKP. — „Klub kawalerów”;

Kina
KALISZ — Syrena: „Vivere in pace” (włoski, 14 l.). Stylowe „Komisarz i roże” (franc., 12 l.). Wolność — „Niemowlę na manewrach” (ang., 12 l.); GNIEZNO — Polonia: „Dziwczynna z gitarą” (radz., 10 l.). Lech — „Skryżdwadza” (węg., 18 l.); OSTROW — Roma: „Melduję posłuszeństwo” (czeski, 16 l.). Stońce — „Kierowca mimo woli” (radz., 12 l.); LESZNO — Panorama: „Młodość po południu” (ameryk., 18 l.); PILA — Iskra: „Cadet Rousselle” (franc., 12 l.).

Radio
(SOBOTA) PROGRAM I
15.30 — z życia ZSRR; 16.15 — zespoły rozrywk.; 16.35 — „Żywe wydanie pieśni Moniuszki”; 17 — dla młodzieży; 17.30 — melodie rozrywk.; 18.05 — aud. satyryczna; 18.25 — piosenki z okresu XV-lecia; 19.05 — w rytmie tanecznym;

19.15 — wiersze B. Brechta; 19.30 — zespół instrument.; 20.26 — sport; 20.30 — „Zgaduj — Zgadula”; 22 — muzyka tan.; 23.10 — „Halo! — Spitsbergen!”; 23.25 — muzyka tan.;
Wiadomości: 5, 6, 7, 8, 13.55, 16, 18, 20 i 23.

PROGRAM II (Poznań)
15.30 — dla dzieci; 16 — melodie tan.; 16.25 — zespoły rozrywkowe; 16.45 — felieton akt.; 17.20 — ork. H. Beimeika; 17.30 — „Radioexpress”; 17.50 — sport; 17.55 — Fundusz Budowy Szkół — swym ofiarodawcom; 18.35 — muzyka i akt.; 19.05 — Uniwersytet radiowy; 19.15 — melodie z filmu; 19.30 — „Matysiakowie”; 20 — koncert ork. PR; 20.35 — korespond. z zagranicy; 20.50 — melodie tan.; 21.27 — sport; 21.40 — orkiestra Glenna Millera; 22.10 — „Wieżor z gonim”; 23.30 — muzyka taneczna;
Wiadomości: 5.30, 6.30, 7.30, 8.30, 12.04, 15, 19, 21 i 23.50;

(NIEDZIELA)
PROGRAM I
8.06 — przegląd prasy; 8.15 — tańce ludowe; 8.30 — zagadki muzyczne; 9.05 — „Fala 56”; 9.20 — amatorskie zespoły przed mikrofonem; 9.40 — dla dzieci; 10 — radiowy magazyn wojskowy; 10.30 — „Przegląd i poglądy”; 11 — melodie tan.; 11.15 — „Przekrój muzyczny tygodnia”; 11.40 — ciekawostki historyczne; 12.20 — konc. mandolinistów; 12.45 — „Niezapomniane sylwestry”; 13.15 — kapela Fel. Dzierżanowskiego; 14 — „Niedziela na wsi”; 15.30 — słuchacze sami układają program muzyczny; 16.05 — tyg. przegląd wydawnictw; 16.20 — Teatr Młodego Studenckiego; 17.31 — wyniki „Toto-Lotka” i innych gier liczb.; 18.05 — muzyka tan.; 18.50 — „Wesoły kramik”; 19.05 — melodie tan. i sport; 19.30 — orkiestra tan.; 20.26 —

sport; 20.30 — „Matysiakowie”; 21 — „Mijają lata, mijają piosenki”; 21.45 — muzyka tan.; 22 — „Mówi Wiedeń” — spraw. dźwiękowe; 22.30 — muzyka taneczna;

PROGRAM II (Poznań)
8.36 — przegląd prasy; 9 — wesołe melodie i piosenki; 9.25 — kronika studencka; 9.40 — koncert zyczeń; 10.20 — felieton literacki; 10.30 — nowe nagrania; 11 — poezja i muzyka; 11.30 — muzyka ludowa; 12.10 — poranek symfon.; 13.10 — technika i problemy; 13.30 — aud. satyryczna; 14.50 — konc. zyczeń; 15 — dla dzieci; 16 — „Teatrzyk radiowy”; 16.30 — koncert symfon.; 17.05 — korespond. z zagranicy; 17.20 — „Podwieczorek przy mikrofonie”; 18.50 — melodie tan.; 18.59 — „Koziołki”; 19.05 — muzyka rozrywk.; 20 — ze spoly rozrywk.; 21.26 — sport; 21.30 — „Proszę mówić — słuchamy”; 22 — sport; 22.40 — w rytmie tan.; 23 — muzyka różnych narodów;
Wiadomości: 6.30, 7.30, 8.30, 12.04, 17, 19, 21 i 23.50.

Telewizja
(SOBOTA)
17.30 — quiz dla młodzieży — „Mam piętnaście lat”; 19 — telewizja u telewizorów; 19.30 — film krótkometrażowy; 19.50 — program tygodnia; 20 — dziennik telewizyjny; 20.20-20.30 — występ franc. zespołu pieśni i tańca; 21.05 — film pt. „Kochaj mnie” prod. niem.
(NIEDZIELA)
18.30 — „Z kamerą pod wodą” — rep. o pletwonurkach; 19 — Polska Kronika Filmowa; 19.15 — „Miś z oienka”; 19.30 — dziennik telewizyjny; 20 — „Tele-turniej”; 21 — film fab. pt. „Zemsta z grobu” produkcji francuskiej;